

# Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

**Przedpłata:** W eksped. miesięcznie 70 gr. z odnośnikiem przez pocztę 31 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, sześcena pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać posaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dalsze ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 252.

**Sumiennem wykonywaniem obowiązków,  
budujemy silną Ojczyznę!**

**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym dochodzeniu należności rabat spada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przepisanie miejsc ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 84

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek dnia 23 lipca 1936 r.

Rok 17

....„Na lądzie i na morzu płomienny Twój duch przewodzić nam będzie do końca!”

## Zwłoki śp. Gen. Orlicz-Dreszera spoczęły na cmentarzu w Oksywiu

Gdynia, wtorek 21 bm.

Wczoraj od samego rana przybywały pociągi z delegacjami na uroczystości, związane z pogrzebem gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

O godz. 8.45 z pociągu specjalnego, ustawionego przed gmachem Dowództwa Floty wyszedł Pan Prezydent Rzplitej, który przywitał się z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydzem-Śmigłym. Prezesem Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskim, generalicją oraz woj. Raczkiewiczem, poczem przyjął raport od dowódcy całości gen. Wieniawy-Długoszewskiego.

W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, a baterje Marynarki Wojennej oddały 21 strzałów. — Jednocześnie na maszcie Dowództwa Floty wyciągnięty został sztandar Prezydenta R. P.

### RAPORT PRZED P. PREZYDENTEM

Skolei Pan Prezydent R. P. odebrał raport od dowódcy kompanji honoro-

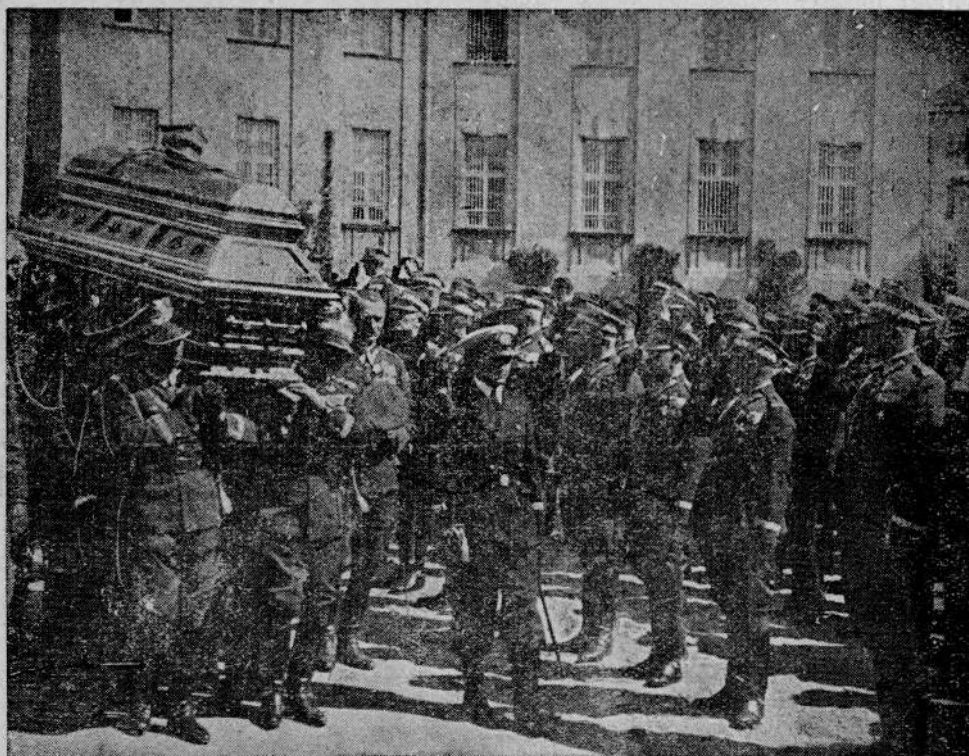
od Pana Prezydenta, które złożono u podnóża trumny śp. gen. Orlicz-Dreszera. Pan Prezydent R. P. dokonał dekoracji trumny śp. gen. Orlicz-Dreszera Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Następnie Pan Prezydent udekorował Złotymi Krzyżami Zasługi trumny śp. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Po dekoracji nastąpiło wyprowadzenie zwłok śp. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego do przygotowanego specjalnie wagonu żałobnego, ustawionego naprzeciw gmachu Dowództwa Floty.

Najpierw wyniesiono wieńce i oznaczenia zmarłych. Za duchowieństwem i trumną kroczyła rodzina zmarłych, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz generalicja z gen. Sosnkowskim i Rayskim na czele. W odprowadzeniu zwłok wzięła również udział matka śp. gen. Orlicz-Dreszera.

### TRUMNA NA BARKACH TOWARZYSZY

W chwili wyniesienia zwłok zmarłych ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego



Trumna ze zwłokami śp. gen. Orlicz - Dreszera niesiona przez wyższych oficerów floty

zwłokami śp. gen. dyw. Orlicz-Dreszera. Na czele orszaku niesiono oznaczenia, złożone na trzech poduszkach.

Za odznaczeniami delegacje niosły niezliczoną ilość wieńców, a mianowicie od Pana Prezydenta R. P., Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, Prezesa Rady Ministrów, Rządu, marszałków Senatu i Sejmu, ministra Spraw Wojsk. i wiele innych.

Trumnę ze zwłokami Zmarłego złożono na armacie, zaprzężonej w 6 koni. Wartę honorową pełnili oficerowie kawalerji oraz delegacja Belinjaków. Wyniesieniu trumny towarzyszył warkot werbli orkiestry Marynarki Wojennej.

Na placu przed Dowództwem Floty, naprzeciw pomnika zwycięstwa floty polskiej pod Oliwą, przeszła przed trumną gen. Orlicz-Dreszera defilada, którą poprowadził gen. Wieniawa-Długoszewski. Przed zmarłym generałem po raz ostatni przemaszerywały przy dźwiękach werbli oddziały kawalerji, p. a. l., piechoty i Marynarki Wojennej.

### ŻAŁOBNY ORSZAK.

Po zakończeniu defilady uformował się orszak. Za oddziałami wojska niesiono ordery i wieńce, poczem postępowało duchowieństwo. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego generała, Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członkowie

Rządu, minister Spr. Wojskowych Kasprzycki, wiceministrowie, wojewoda pomorski Raczkiewicz, inspektorzy armji z gen. Sosnkowskim na czele, duchowieństwo ewangelickie, członkowie przybyłych specjalnie delegacji wojskowych państw obcych, attaches wojskowi państw obcych, generalicja i wyżsi wojskowi, delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, a m. in. lotnictwa z gen. Rayskim na czele, członkowie rady i zarządu głównego L. M. i K., reprezentanci różnych władz i urzędów, wreszcie poczty sztandarowe i delegacje organizacji.

Za orszakiem ciągnął się pochód niezliczonych tłumów publiczności. — Orszak kroczył zwolna wśród szpalerów wojska i organizacji ze sztandarami w kierunku starego historycznego kościołka oksywińskiego, gdzie odprawione zostały egzekwie.

Cała droga udekorowana była sztandami, na których umieszczone były orły strzeleckie okryte kirem, emblematy narodowe oraz L. M. i K.

Po nabożeństwie i modlach, trumnę ze zwłokami śp. gen. Orlicz-Dreszera przeniesiono wśród prezentujących broń szpalerów Marynarki Wojennej i złożono ponownie na lawecie, poczem kondukt w tym samym porządku ruszył powoli pochodem w stronę nowego cmentarza wojskowego. —

Grobowicz, w którym spoczną zwłoki zmarłego generała, przygotowano na najwyższym wzniesieniu cypla wzgórza oksywińskiego, wrzynają-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Zdjęcie przedstawia widok ogólny sali konferencyjnej w Dowództwie Floty na Oksywiu, przemienioną na żałobną kaplicę, w której do czasu pogrzebu zostały złożone zwłoki tragicznie zmarłych: gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego. Przy trumnach zaciągnęli wartę honor. legjoniści w hist. mundurach.

wej Marynarki Wojennej, i przeszedł w otoczeniu towarzyszących mu osobistości do gmachu Dowództwa Floty, udając się do sali recepcyjnej, w której spoczywają zwłoki śp. gen. dyw. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. pil. Łagiewskiego. Po wniesieniu wieńców

nad gmachem Dowództwa Floty przeleciała eskadra, złożona z 15 samolotów pościgowych, ustawionych w kłucze.

Następnie najbliżsi towarzysze broni, generalicja i wyżsi wojskowi, ponieśli na swoich barkach trumnę ze



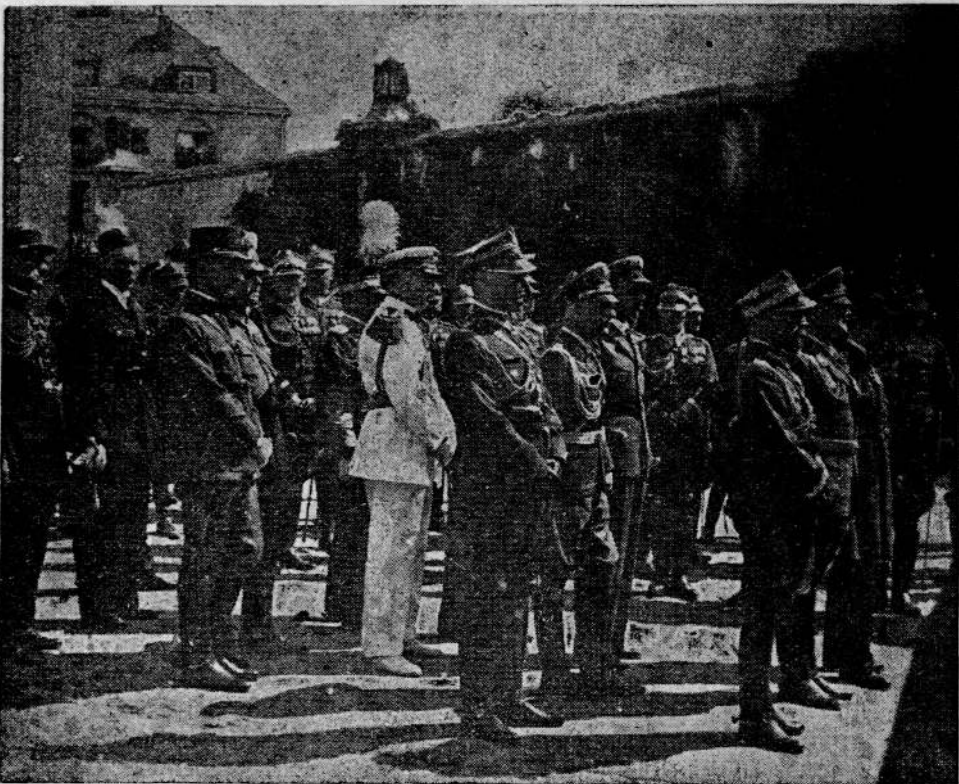
Pan Prezydent przechodzi przed frontem generalów

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

cego się głęboko w zatokę Gdańską. Brzegi stromego zbocza udekorowano wysokimi masztami z orłami legionowymi, z których zwisały flagi o barwach narodowych. Między masztami ustawiono olbrzymi krzyż zwrócony w stronę morza.

Gdy orszak żałobny przybył na miejsce, trumnę podjęli i ponieśli do otwartej mogiły generalowie z gen. Sosnkowskim na czele. Aktowi temu towarzyszyły żałobne werble orkiestr, zgromadzonych na placu, a oddziały wojskowe sprezentowały broń.

Duchowieństwo odprawiło nad mogiłą ostatnie egzekwie i pienia żałobne. Wszyscy obecni przykłąkli, zanosząc w głębokiej ciszy modły do Boga o wieczny spoczynek dla Zmarłego.



Przedstawiciele państw obcych na pogrzebie śp. gen. Orlicz - Dreszera

Na trybunie stanął general Wieniawa - Długoszewski, który w płomieniem przemówieniu pożegnał zmarłego generała imieniem Armji Polskiej.

Następnie pożegnał Zmarłego prezes rady Ligi Morskiej i Kolonjalnej J. Kozuchowski, który zakończył swe przemówienie: „Dzisiaj, gdy pod brzemieniem ciężkiej żałoby rozstać się musimy w tem życiu, ślubujemy Ci, że na lądzie i na morzu płomienisty Twój duch przewodzić nam będzie do końca”.

Przemówienia pożegnalne wygłosili Zdzisław Lechnicki w imieniu zespołu wychowanków dawnej Organizacji Młodzieży Narodowej, oraz przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej Jan Grzywaczewski.

Po przemówieniach zapanowała głęboka cisza, przerywana jedynie szlochami i łkaniem dotkniętej tak boleśnie rodziny śp. Zmarłego. Wdowa po gen. Orlicz-Dreszerze, ukłękawszy ucałowała trumnę, a matka Zmarłego trwała długo w bezruchu, klęcząc u wezłowia.

Trumnę cicho spuszczone do mogiły. Pan Prezydent R. P., Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, i wszyscy

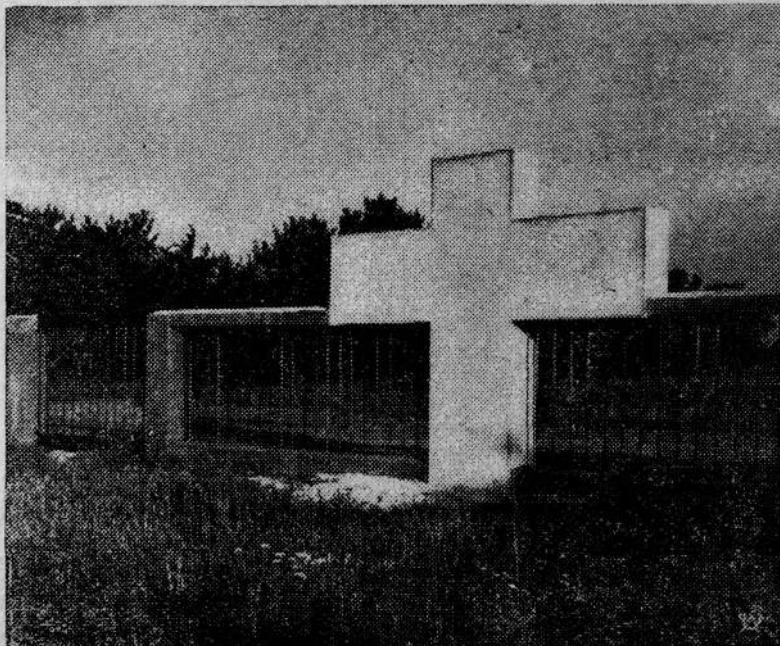
dostojnicy powstali z miejsc, aby oddać ostatni hołd Zmarłemu. Rozległ się dźwięk trąbki ułańskiej, grającej hasło Wojska Polskiego. Nad placem, gdzie obchodzono tę smutną uroczystość, krążyła eskadra hydroplanów.

Po chwili orkiestry oddziałów zgromadzonych na błoniach, wykonały marsza generalskiego, pieśń legionową „W mogile ciemnej...” i „Pierwszą Brygadę”. Stojące na redzie naprost wzgórza oksywskiego jednostki Marynarki Wojennej oddały ostatni salut wojskowy.

Pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych, gen. Głuchowski odprawił matkę Zmarłego generała do trybuny, Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły zeszli z trybu-

ny i ucałowawszy ręce matki śp. generala, złożyli jej kondolencje.

Tak zakończył się smutny obrządek pochowania zwłok tragicznie zmarłego śp. generala Gustawa Orlicz-Dreszera.



Na rycinie widzimy nowy cmentarz wojskowy na Oksywiu, położony nad samym brzegiem morskim, gdzie spoczęły zwłoki śp. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera



Gen. Rydz-Śmigły w otoczeniu generalicji



Śp. kapitan-pilot Aleksander Lagiewski.



Śp. ppulk. dypl. Stefan Loth.

## Sierpniowy Zjazd Zw. Legionistów odwołany

WARSZAWA. Komenda naczelna Zw. Legionistów zawiadamia organizacje legionowe o następującym rozkazie gen. Rydza-Śmigłego w sprawie zjazdu sierpniowego:

Do Związku Legionistów!

Koledzy!

Dzień 6 sierpnia jest miekopomnym dniem, w którym Komendant nasz Józef Piłsudski chroycił w swe ręce losy Polski. Ten dzień jak słup graniczny znaczy granice dwóch epok Polski: epoki bezsilności i bierności i drugiej, biorącej swój początek od Komendanta i Jego w stosunku do Polski najbardziej aktywnej i twórczej postawy na przestrzeni długich stuleci.

Sądzę, że jeśli mamy ten dzień święcić naszymi zjazdami, to zjazdy muszą swą treścią odpowiadać godnie tej rocznicy, której zasadniczą cechą jest postawa czynna i wielki rosynek.

Niedaruno dopiero zaczęliśmy pracę w nowym ustroju organizacyjnym. Dla dokonania pracy i dla możliwości jej oceny potrzebny jest czas.

Dlatego w tym roku zjazd się nie odbędzie.

Pamiętajmy o tem, by w roku 1937 każdy z nas mógł sobie powiedzieć wobec kopca Komendanta: „Pracą swą w ciągu ubiegłych miesięcy udowodniłem, że rozumiem wielką treść daty 6 sierpnia”.

(—) Rydz-Śmigły.

## Co słychać?

### Z ZAGRANICZ

+ W Osaka (Japonja) zachorowały setki ludzi po spożyciu zepsutych łodów. Dotychczas zmarło 25 osób a 215 odwieziono w ciężkim stanie do szpitala.

+ Król Edward VIII udaje się w najbliższych dniach do Francji, na uroczystość odsłonięcia pomnika poległych kanadyjczyków pod Vimy.

+ Policja berlińska wydalila przymusowo wszystkich cyganów z granic miasta Berlina, wyznaczając im miejsce zamieszkania w pobliżu miejscowości Marzahn. Zarządzenie to umotywowano względami higienicznymi.

+ Nad Holandją przeciągnęła silna burza, połączona z ulewami deszczami. Burza wyrządziła wielkie szkody w miastach, na polach i w cieplarniach. Sześć osób zginęło od piorunów.

+ Z obserwatorium aerologicznego w zatoce Tiksi (Rosja północna) wypuszczono t. zw. radjosondę (automatyczny balon stratosferyczny), która osiągnęła wysokość 42.500 mtr.

+ W pobliżu Schwyz w Szwajcarii wpadł do jeziora Czterech Kantonów samochód, którym jechał pewien francuz z żoną i trójkiem dzieci. Wszyscy pięcioro utonęli.

## Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

### Ogólne

— **ULGOWE PASZPORTY NA OLIMPJADĘ.** Osoby, udające się na igrzyska olimpijskie do Berlina, korzystać mogą z ulgowych paszportów za cenę 80 zł. Wydanie zniżkowego paszportu zależy jednak od zakupu listów kredytowych, które są do nabycia po kursie 213,45 za 100 marek za pośrednictwem polskich biur podróży.

— **PAMIĘTAJMY O ZWIERZĘTACH.** Należy przypomnieć, szczególnie wobec panujących upałów, by właściciele koni pamiętali o pojeniu koni, które tak cenne czlowiekowi wyświadczają usługi, a tak bardzo cierpią z pragnienia w razie niedawania im wody. Również pamiętać trzeba o pojeniu psów, naszych stróżów podwórzowych i pokojowych.

### Z Pomorza

— **GDYNIA.** (Smutny los poszukujących pracy). Prasa w całym kraju niejednokrotnie już ostrzegała robotników przed wyjazdem do Gdyni w poszukiwaniu pracy, gdyż pracy tu nie znajdują i narażają się jedynie na ciężkie przejęcia, a w końcu na przymusowy powrót do domu.

Mimo tych ostrzeżeń i mimo akcji prowadzonej przez władze administracyjne, ciągle jeszcze istnieje ten masowy pęd bezrobotnych do jedyne-go naszego miasta portowego w przekonaniu, że znajdują tu egzystencję.

Skutki są te, że policja raz po raz zmuszona jest zatrzymywać i kierować do opieki społecznej różnych walających się bezradnie i pozbawionych środków do życia osobników, których następnie przymusowo usuwa się z terenu gdyńskiego.

Onegdaj znowu przytrzymało 9 osób, w tym 2 kobiety w wieku od 20—25 lat, które z braku zajęcia i dachu nad głową, prowadziły żywot najędźniejszych włóczęgów, spijając w lesie po norach i Bóg wie czem się żywiąc. Osoby te będą odesłane do gmin przynależności, aby nie były ciężarem dla Gdyni i bez tego zbytnio już obciążonej własnym bezrobotnym elementem.

Niestety nawet tego rodzaju jaskrawe fakty nie powstrzymują ludzi od lekkomyślnej wędrówki do Gdyni po pracę, której tu dla nich niema.

### Z całej Polski

— **RYPIN.** (Straszny napad i morderstwo). We wsi Długie, położone 6 km. od Rypina dokonano strasznego napadu i zabójstwa.

Ofiarą napadu padł człowiek ogólnie lubiany i szanowany przez miejscową ludność. Szczegóły ohydne-go napadu przedstawiają się następująco: Od kilkunastu już lat zacna i ogólnie szanowana rodzina Pawłowskich prowadzi we wsi Długie wzorowe ogrodnictwo. Dorobiwszy się pracą rąk cośkolwiek majątku, kupiła rodzina od p. Kruczyka w Michałowie pod Brodnica, obecnie przy ulicy Pierackiego 3 — ogrodnictwo 7-morgowe. Reszta sumy kupna w wysokości 2000 zł płatna była około 15 lipca. W tym celu sprzedał p. Pawłowski na młynie w Rypinie 200 korcy żyta. O tej transakcji dowiedziała się szajka, składająca się z 3 bandytów. Wiedząc, że jeden z braci Pawłowskich pobrał 2000 zł, uplanowali szatański napad.

To też w nocy z środy na czwartek wtargnęli zbrodniarze przez okno do pokoju, w którym pogrążony był w głębokim śnie Jan Pawłowski. Zbudziwszy go ze snu jeden z bandytów odezwał się: „Dawaj pieniądze, albo kulą w łeb”. Napadnięty wskazał im pieniądze w przyległym pokoju. W tym zbudził się drugi brat Władysław i podejrzewając, iż coś jest nie w porządku, wyszedł na podwórze. Nagle



MANIFESTACJA LUDNOŚCI STOLICY W SPRAWIE GDAŃSKA.

W piątek wieczorem (jak już donosiliśmy), na Rynku Starego Miasta w Warszawie odbyła się z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz 200-kilkudziesięciu organizacji, wielka manifestacja ludności Stolicy w sprawie sytuacji Polski w Wolnym Mieście Gdańsku. — Na zdjęciu fragment manifestacji.

padły na podwórzu 2 strzały, wystrzelone przez bandytę stojącego na czatach. Jedna kula raniła Władysława w brzuch, rozdzierając żołądek i wnętrzności. Na odgłos strzałów, wszyscy bandyci ostrzeliwując się, zbiegli pod osłoną ciemnej nocy, nie zabierając gotówki. Ciężko rannego Władysława odwieziono do lecznicy w Rypinie, gdzie dokonano natychmiastowej operacji. Mimo usilnych zabiegów lekarskich Władysław Pawłowski zmarł. Liczył lat 40, stanu wolnego. Policja rypińska czyni energiczne starania, celem wykrycia bandytów ohydne-go napadu.

— **MOGILNO.** (Ładny członek zarządu miejskiego!) Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w ostatnim punkcie tajnym uchwalono votum nieufności dla członka zarządu miejskiego p. Paprotnego Jana, za niegodne jego postępowanie. Bowiem, jak donosiliśmy p. P., chcąc sprzedać swoje przedsiębiorstwo „fabrykę maszyn rolniczych wraz z nieruchomością” — dał ogłoszenie w hitlerowskiej gazecie „Danziger Neuste Nachrichten”, zapewniając sprzedaż dla niemieckiego fachowca.

Ten niegodny Polaka czyn Rada Miejska napiętnowała, uchwalając p. P. członk. zarz. miejsk. votum nieufności. Uchwałę wręczono p. P. na piśmie w dniu 15 bm., jak również władzy nadzorczej. Społeczeństwo miasta wyraża słusznie uznanie za uchwałę Rady Miejskiej.

— **POZNAŃ.** (Zaobserwowano komety). Dnia 18 bm. rano Obserwatorium Poznańskie otrzymało telefonogram od prof. Banachiewicza z Krakowa, donoszący o odkryciu nowej komety na stacji górskiej Narodowego Instytutu Astronomicznego (na szczycie Lubomiru, 900 m. wysokości, koło Myślenie). Odkrycia dokonał 17 bm. w godzinach wieczornych p. Lis. Tego samego dnia kometa została odkryta niezależnie przez astronoma Kaha w Tokio, jak o tem głosi depesza centrali astronomicznej w Kopenhadze. Kometa znajduje się w gwiazdozbiórze Lwa i widzialna jest tylko w godzinach wieczornych. Błaskiem dorównuje gwiazdom 6-ej wielkości i posiada warkocz długości poniżej jednego stopnia łuku; przemieszcza się wśród gwiazd w kierunku południowo-wschodnim.

— **SOSNOWIEC.** (Chłopiec, ratując matkę, zabił ojca). Dzielnica Pogon w Sosnowcu była widownią potwornej tragedji, jaka wydarzyła się w rodzinie Gorajczyków.

45-letni Marcin Gorajczyk, zatrudniony był w charakterze biletera na dworcu kolejowym w Sosnowcu, a pobocznie trudnił się szewstwem. Przed 20 laty ożenił się z młodą panną z inteligencji. Początkowo życie ich było zgodne, później jednak zaczęły się niesnaski, przyczem Gorajczyk rozpił się. Mieszkali oni na Pogoni wraz z trzema synami, z których najmłodszy Henryk, liczy 13 lat.

W ostatnich miesiącach klótnie rodzinne doszły do zenitu. Gorajczyk bił żonę i dzieci.

Onegdaj przyjechał do niego brat z pod Olkusza i z tej okazji Gorajczyk urządził pijaństwo. Libacja trwała całą noc. Nad ranem, gdy brat jego oraz starsi synowie wyszli z domu, Gorajczyk reagując na wymyślania żony zamknął drzwi na klucz i ze słowami: „Raz z tobą zrobię koniec!” — złapał tasak i rzucił się na żonę. Przerazona niewiasta początkowo chciała się bronić, lecz po chwili podbiegła do okna, wskoczyła na framugę i chciała wyskoczyć. W tej chwili podbiegł do niej mąż z tasakiem. 13-letni Henryk, widząc krytyczną sytuację, chwycił długi nóż szewski i zadał ojcu sześć ran w plecy i jedną ranę w piersi, uprzedzając w ten sposób śmiertelny cios, który Gorajczyk chciał zadać tasakiem żonie. W ten sposób chłopiec uratował matkę, gdyż Gorajczyk upadł na ziemię, brocząc krwią.

Zaalarmowane natychmiast pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie zmarł wskutek upływu krwi. Gorajczykowa wskutek strasznego sceny dostała pomieszania zmysłów. 15-letni ojciec popadł w rozpacz. Przewieziono go do wydziału śledczego w Sosnowcu i tam poddano przesłuchaniu.

Tragedja ta ze względu na swe podłoże i młody wiek mordercy wywołała wielkie wrażenie w całym Sosnowcu.

— **WARSZAWA.** (Sprzedał gmach ministerstwa). W Warszawie dokonano znowu osobliwej transakcji, z których już stolica niestety słynie. Oto „sprzedano” za 5000 zł gmach ministerstwa skarbu. Sprzedawcą był znany oszust Mendel Golbiński, nabywcą zaś mieszkaniec miasteczka Sikory, Jakób Milsztajn.

Amator taniego kupna gmachu ministerstwa, przekonawszy się, że go „nabito w butelkę”, pobiegł na policję i tam dostał ataku spazmów.

Golbińskiego odszukano i aresztowano, ale pieniędzy nie zdołano odebrać.

W ten sposób malomiasteczkowy Kuba popamięta sobie Warszawę i warszawskich kombinatorów.

— **WARSZAWA.** (Zbrodniarz po 15 latach przyznał się do zbrodni). W roku 1921 w jednym z hotelów warszawskich dokonano zbrodni.

Do hotelu przybyło pewnego dnia dwóch oficerów, obaj podchmieleni i położywszy się w mundurach na łóżkach, natychmiast zasnęli. Gdy rano do pokoju wszedł numerowy znalazł jednego z nich leżącego na łóżku w kałuży krwi, kolegi jego zaś nie było.

Wezwany natychmiast lekarz stwierdził śmierć, wykluczając samobójstwo.

Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, iż zabity posiadał przy sobie większą ilość gotówki, wobec czego powzięto przypuszczenie, że został on zamordowany przez swego kolegę w celach rabunkowych.

W związku z tem towarzysz zabitego został aresztowany, a wobec niezbitych dowodów winy (kula pochodząca z jego rewolweru) postawiony w stan oskarżenia i skazany przez sąd wojskowy na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Przed kilku dniami do jednego z kościołów w Łodzi, do księdza proboszcza Franciszka Patrynowskiego (Łódź, Drewnowska 98), zgłosił się do spowiedzi jakiś osobnik, który opowiedział księdzu wstrząsającą historję zbrodni.

Przed piętnastu laty osobnik ów, dostał się w Warszawie przez otwarte okno do pokoju hotelowego, gdzie spali dwaj oficerowie w mundurach. — Jednemu z nich zabrał portfel z pieniędzmi, drugiemu zaś rewolwer. W czasie pładrowania waliz oficerskich, obrabowany z pieniędzy oficer obudził się. W tym momencie opryszek wystrzelił ze skradzionego rewolweru, kładąc oficera trupem na miejscu. — Porzuciwszy potem rewolwer na podłogę, zbiegł tą samą drogą, którą przybył.

Trawiony wyrzutami sumienia, postanowił obecnie wszystko wyznać na spowiedzi i prosić księdza o zawiadomienie władz o pomyłce sądowej.

Spowiednik życzenie to spełnił. — Żandarmierja wszczęła dochodzenie w celu zbadania, czy spowiedź nieznajomego nie jest oparta na fantazji.

— **RZESZÓW.** (Siostry sjamskie). W Starej wsi pod Brzozowem urodziły się siostry sjamskie. Bliźnięta były zrosnięte ze sobą brzuchami, pozatem jednak zbudowane były normalnie. Mimo zabiegów lekarza Dąbrowieckiego, niemowlęta po upływie godziny zmarły.

— **LUBLIN.** (Olbrzymi pożar). W nocy z 19 na 20 bm. we wsi Wereszcze Duże pow. Chelmski wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarzy Telesa Babinczuka. Wkrótce pożar przeniół się na sąsiednie budynki. Spłonęło ogółem 66 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskimi i inwentarzem żywym i martwym. Straty są bardzo duże i sięgają 500.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

— **KIELCE.** (Zabita przez piorun). W nocy z niedzieli na poniedziałek przeszła nad Kielcami i sąsiednimi miejscowościami niezwykle ulewna burza z piorunami, która trwała bez przerwy 3 godziny.

W czasie burzy piorun uderzył w dom Bartłomieja Nurkowskiego we wsi Maryna, pow. stopnickiego, zabijając żonę Nurkowskiego oraz raniąc samego Nurkowskiego. Jednocześnie od uderzenia piorunu wybuchł pożar, który strawił część domu. We wsi Niewachłów, pow. kieleckiego, w czasie burzy od uderzenia piorunem zabita została krowa.

## Diva operetkowa — bandytką

RZYM. Władze Neapolu zgodziły się na adoptowanie przez pewną rodzinę neapolitańską pewnego dziecka, które w ten sposób utraciło nazwisko Giovanna Parregio. Nazwisko Parregio przypomina jedną z najsensacyjniejszych afer Florencji, tragedję pięknej śpiewaczki Giulii.

Śpiewaczka koła włoskie łączyły z osobą Giulii Pareggio jaknajpiękniejszą nadzieję. Zdawało się, że wszystkie sceny świata staną dla niej otworem. Nikt nie wątpił w jej wspaniałą karierę, aż do chwili, w której pewnego dnia poznała we Florencji młodego porucznika artylerji Cezara Borromea.

Niewinny początkowo flirt przerodził się powoli w burzliwą, namiętną miłość. Całem swoim młodem gorącym sercem przylgnęła młodziutka śpiewaczka do pięknego porucznika. Jedynym jej dążeniem było, by każdą wolną chwilę dnia spędzać w jego towarzystwie. Zapomniałszy o swym śpiewie, wyjechała z nim w podróż. Zakochana para zwiedziła kolejno najpiękniejsze zakątki Włoch. Zdawało się, że słońce bezgranicznego ich szczęścia nigdy nie zajdzie...

Pewnego dnia zapytała naiwna Giulia wybrańca swego serca, kiedy zamierza się z nią ożenić. Jakże mogła na chwilę bodaj przypuścić, że lekkomyślny, płochy Cezar Borromea był już nią oddawna przesycony?...

I nagle, jakby domek z kart, runął cały cudowny sen jej miłości, gdy usłyszała z ust swego ukochanego następującą odpowiedź:

— Ożenić się z tobą nie mogę!... To wykluczone!...

— Dlaczego? — zapytała złamanym głosem dziewczyna.

— Z tej prostej przyczyny, że już jestem żonaty, — odparł Borromea.

— Cezarze, ty musisz się ze mną ożenić! Inaczej!...

Płochy porucznik z lekkim odcieniem ironji potrząsnął głową i odszedł obojętnie. Następnego dnia zrozpaczona śpiewaczka pojawiła się przed bramą koszar i czekała na chwilę, w której porucznik będzie wychodził. Doczekawszy się tego momentu, Giulia dała trzy strzały z rewolweru w stronę ukochanego. Piękny Cezar Borromea, największa miłość jej życia, padł martwy na ziemię.

Przy zwłokach zamordowanego zebrał się natychmiast tłum gapiów. Powstało zamieszanie, z którego skorzystała młodziutka śpiewaczka. Zniknęła bez śladu. Nadaremnie poszukiwała jej policja, nie zdołała natrafić na ślad zbiegłej.

W parę miesięcy później władze policyjne zwróciły uwagę na osobliwe rzeczy, dziejące się w dalekich zakątkach północnych Włoch. Oto w różnych miejscowościach w kilkunastu wypadkach różni majątni ludzie padali ofiarą napaści nieznanymi napastników, którzy obrabowywali ich doszczętnie. Dziwnym zbiegiem okoliczności ofiarami napadów tych byli prawie zawsze ludzie w młodym wieku.

Wszędzie opowiadano, że bandyta, który napadał na zamożnych młodzień-

ców i pod groźą wielkiego, nowoczesnego rewolweru zmuszał ich do wydania pieniędzy, miał dziwnie melodyjny, piękny głos i sprawiał wrażenie dobrze wychowanej, delikatnej osoby. Tu i ówdzie wysuwano podejrzenie, że pod postacią bandyty, napadającego na drogach publicznych, kryje się kobieta...

Kim był jednak naprawdę ów tajemniczy bandyta, miano dowiedzieć się dopiero w kilka miesięcy później. Wtedy to mianowicie brat zamordowanego Cezara Borromea wraz ze swym przyjacielem, pewnym Anglikiem, zostali nocą napadnięci przez bandytę. W chwili, gdy napastnik trzymał swe ofiary pod groźbą wyciągniętego rewolweru, Anglik przypatrzwszy mu się spokojnie, zawołał nagle do swego towarzysza:

— Patrz Borromea: przecież ten bandyta to kobieta!

W kilka sekund później padł strzał, który położył trupem owego Borromea, brata Cezara. Zabójca zniknął w mrokach nocy.

Policja nabrała wówczas przekonania, że owym tajemnym bandytą, który miał już na sumieniu sporo rabunkowych napadów, nie był nikt inny jak Giulia Pareggio, rokująca ongiś najlepsze nadzieje jako młodziutka śpiewaczka florencka, dziś bandyta, dokonująca napadów rabunkowych na szosach północnych Włoch.

Po napadzie bandyckim, którego ofiarą padł Borromea, policja wyznaczyła bardzo wysoką nagrodę na głowę Giulii Pareggio. Jednakże spośród mie-

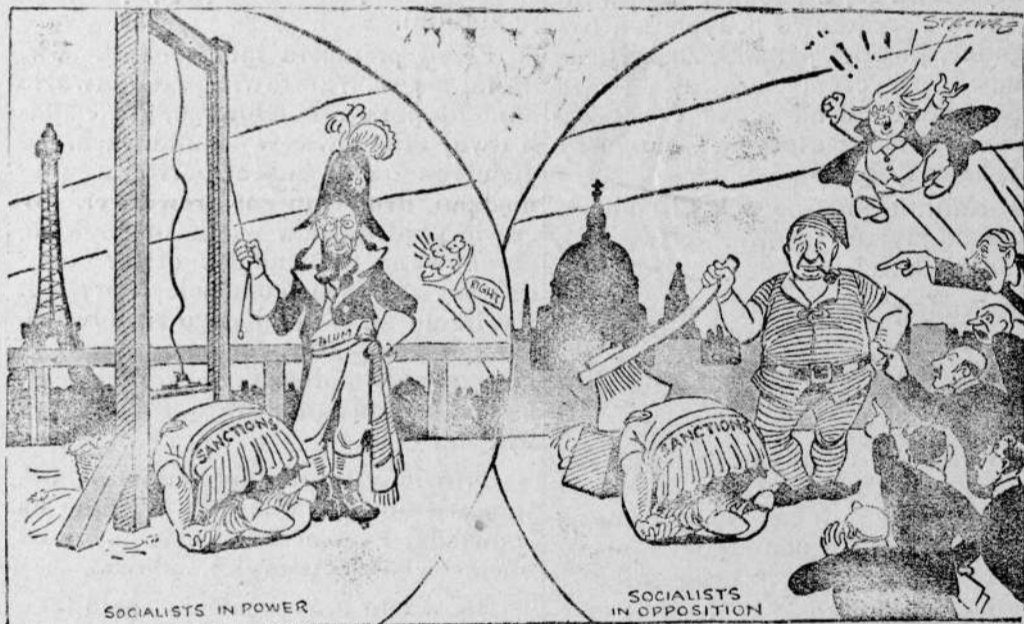
szkańców okolic, w których co pewien czas odbywały się tajemnicze napady rabunkowe, nikt nie zdradził „Bella Giulia”, ponieważ całą niemal zdobyczą ze swoich rabunków rozdzielała pomiędzy najuboższych.

Gdy pewnego dnia zdołano natrafić na ślad bandytki, ta zbiegła szybko do jakiegoś domu, w którym pożyczono jej strój siostry miłosierdzia. W tem to przebraniu siedziała Giulia Pareggio u łóżka ciężko chorego dziecka, w chwili, gdy wtargnęła do tego domu policja w celu przeprowadzenia rewizji.

Wkońcu zastawiła policja pułapkę na wymykającą się jej ciągle bandytkę. Oto wysłano do niej wiadomość, że jej mała córeczka, którą umieściła u pewnej rodziny w Neapolu, ciężko zachorowała. Przerazona tą wieścią, Giulia Pareggio konno wybrała się na Południe.

Władze policyjne zastawiły sieć na niebezpieczną bandytkę. Koło 100 policjantów w mundurach i ubraniach cywilnych rozmieściło się na owej drodze, którą miała jechać Giulia. Dwukrotnie przy użyciu broni udało jej się wymknąć konno z zastawionej na nią pułapki, ale wkońcu dosięgła ją ręka władzy. W ostatniej jeszcze chwili osaczona broniła się przy pomocy rewolweru. Wkońcu schwytano ją jednak, już śmiertelnie raną.

Działo się to przed 10-ciu laty. Afera ta, narobiwszy wówczas sporo hałasu, poszła w zapomnienie. I dziś dopiero przypomniano sobie nazwisko Giulii Pareggio, jej wielką beznadziejną miłość, jej złamane życie, przy okazji, gdy rodzina neapolitańska, u której Giulia Pareggio pozostawiła ongiś swoją córeczkę, oficjalnie zaadoptowała dziecko.



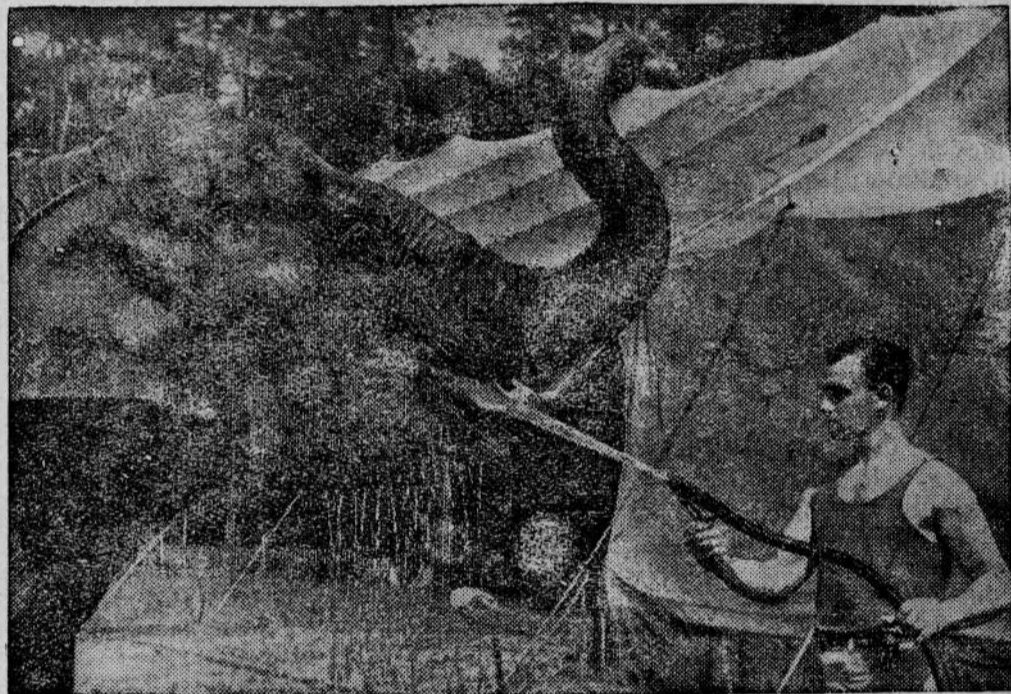
### Raz sankcje i dwa razy socjaliści

Tak polityczny humor zagranicy (londyński „Daily Express”) przedstawia obecne stadium sankcyj antywłoskich. W Paryżu socjalista p. Blum otrzymuje bukiet kwiatów za zgilotynowanie sankcyj, w Londynie zaś angielscy socjaliści robią okropny rwetes, że rząd brytyjski śmiało ściąć Bogu ducha winnego biedaka sankcyjnego.



### Ćwiczenia strzeleckie podczas deszczu

W czasie wielkich ćwiczeń strzeleckich angielskich pułków spadły niespodziewanie ulewy. Żołnierze zabezpieczyli się jednak, tak że ćwiczenia mogły odbywać się w dalszym ciągu mimo deszczu.



### Praktycznie

Zamiast wpuszczać wodę najpierw do wiader i z nich poić słonia, stróż cyrku Sarrasani postępuje o wiele praktyczniej, a i słonie są z tego zadowolone.



### Kapelusze i psy

Pod tem hasłem odbył się w Paryżu w Bois de Boulogne pokaz mody, z którego widzimy kilka konkurentek z ich psami.

# Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty

## Nowy kontrtorpedowiec „Grom” spuszczony na wodę

LONDYN. W stoczni firmy „White” w m. Cowes na wyspie Whigt odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę wybudowanego w tej stoczni kontrtorpedowca polskiego „Grom”. Matką chrzestną była pani Wanda Poznańska, małżonka konsula generalnego R. P. w Londynie. Na uroczystości tej obecni byli przedstawiciele ambasady i konsulatów generalnych z reprezentującym ambasadora konsulem generalnym dr Poznańskim na czele. Przybyli również: admirał Świrski, ambasador brytyjski w Warszawie sir Howard William Kennard, przedstawiciele admirałceji brytyjskiej i władz miejscowych, oraz liczni reprezentanci kolonii polskiej. Przy dźwiękach hymnu angielskiego i polskiego „Grom” spuszczony na wodę po tradycyjnym „chrzczeniu” go przez panią Poznańską. Taki sam kontrtorpedowiec „Błyskawica” jest również

wykąńczony i spuszczony będzie na wodę w październiku.

Po uroczystości stocznia „White” podejmowała wszystkich gości bankietem. Przy stole biesiadnym zasiadło około 200 osób. Wygłoszono szereg toastów. Ambasador brytyjski w Warszawie sir Howard William Kennard wznosił kielich na cześć marynarki polskiej, w której imieniu dziękował komandor Świrski. Na pomysłość „Gromu” wznosił toast prezes rady stoczni „White” sir Archibald Mithelson. Odpowiedział mu w imieniu ambasadora R. P. konsul generalny dr Poznański. Przemawiali również sir Ralf Glyn, przedstawiciel admirałceji kpt. Woodhouse, szef sekcji zaopatrzenia marynarki brytyjskiej i inni. Cała uroczystość była wymownym wyrazem zbliżenia polsko-angielskiego.



Nowy Włodarz Ziemi Pomorskiej p. Wojewoda Rączkiewicz



B. Wojewoda Pomorski Kirtiklis, zamianowany woj. białostockim.

## Hiszpanja w ogniu rewolucji

MADRYT

ZAJĘTY PRZEZ POWSTAŃCÓW

Londyn. Agencja Reutersa donosi z Gibraltaru, że według nadeszłych tam wiadomości, Madryt został zajęty przez wojska powstańcze.

Lizbona. Radjostacja w Seville ogłosiła otrzymaną ze źródeł prywatnych wiadomość, że gen. Mollo wkroczył na czele wojsk powstańczych do Madrytu. Członkowie rządu ratowali się ucieczką.

Lizbona. Według obiegających tu pogłosek, bataliony górników, wysłana na samochodach ciężarowych ce-

lem powstrzymania marszu powstańców naprzód, zostały rozbite i poszły w rozsypek. Jak się zdaje, powstańcy już w chwili obecnej są panami Andaluzji i innych obszarów na południu kraju.

7000 UCHODZCÓW.

Gibraltar. Do Gibraltaru przybyło do tej pory około 7000 uchodźców hiszpańskich, z których większość była tylko nawpół ubrana i pozbawiona pożywienia od 48 godzin. Władze dostarczyły im żywności i dachu nad głową.

— + —

## Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obfity.

Myliliby się wszakże ten, kto by uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzie chronią się pod dach, lub parasol. — Deszcz ten — to liczne wygrane, które padają w ciągnięciach Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20-go bm. przypadła ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestej szóstej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy złotych, oraz stała dzienna wygrana, ale

i te spośród większych wygranych, które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawiają się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrały numery 97 054 w Łodzi i 136 805 w Poznaniu, a właściwie w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowowi na numery 56 840 i 64 746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170 678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który napewno nikomu humoru nie zepsuł. Kto chce mieć szansę, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia rb.

CO SŁYCHAĆ W PALESTYNI?

Jerozolima. Położenie w Palestynie pozostaje bez zmiany. Jedynie akcja wojskowa, prowadzona przeciwko bandom w górzyściej części kraju stała się mocniejszą i skuteczniejszą. Pomiedzy oddziałami wojskowymi a większymi grupami Arabów toczą się coraz zaciętsze wielogodzinne walki, w których ze strony angielskiej stosowane są najnowocześniejsze środki bojowe z wyjątkiem gazów.

Niszczenie domów starej dzielnicy Jaffy zostało w dniu 19 bm. zakończone.

BEZPROCENTOWE KASY DLA RZEMIOSŁA

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu wiano sprawę bezprocentowych kas Związku Izb Rzemieślniczych oraz rzemieślniczych i stwierdzono, że tworzenie takich kas, które przyniosą pomoc najuboższemu rzemieślnikom, jest obowiązkiem samorządu rzemiosła. —

Bezprocentowe kasy, gdziekolwiek one były zakładane, odegrały doniosłą rolę i stały się prawdziwą ostoją spauperyzowanego rzemiosła. W dalszym etapie rozwoju kas powstanie ich związek, który zajmie się akcją uzyskiwania kredytów rządowych i ich rozdziału na poszczególne tereny.

ŚNIEG W LIPCIE.

Mieszkańcy miasteczka Orches pod Douai byli świadkami rzadkiego zjawiska meteorologicznego. Pewnej nocy po upalnym dniu lipcowym zapóźnieni przechodnie zauważyli wirujące w powietrzu płatki śniegu, które opadając na ziemię momentalnie topniały, tworząc na ulicach kałuże błota. Niezwykle to zjawisko, niezapamiętane w tych okolicach wywarło na mieszkańcach Orches olbrzymie wrażenie.

Być członkiem L. O. P. P. to OBOWIĄZEK KAŻDEGO

## Mobilizacja!

Czasy są niezwykle, oblicze świata zmienia się w zawrotnym tempie. „Bóg Wojny” wyciąga swój miecz! Narody nie dopuszczają, by miecz zardzewiał. Krew leje się i zdaje się, że świat rzuci się w wir zabójczej walki.

Nie można z zamkniętymi oczyma wyczekiwać wypadków JUTRA. — „Głos Wąbrzeski” mobilizuje wszystkich swoich Czytelników do wielkiej akcji propagandowej na miesiąc sierpień. Każdy mieszkaniec naszego powiatu niech abonuje „Głos Wąbrzeski”. Zmobilizujcie Wasze siły do agitacji naszego pisma!

Kupuję każdą ilość  
**SPORYSZU**  
(Mutterkorn)

Chemiczna Fabryka „Donatol”  
Właśc. K. Wietrzyński Wąbrzeźno

## KRONIKA Kalendarzyk

| Data | Miesiąc | Dzień | Św. Katolic. | Słońce |        |
|------|---------|-------|--------------|--------|--------|
|      |         |       |              | wschód | zachód |
| 22   | Lipiec  | Ś.    | Magdaleny    | 3,32   | 19,52  |
| 23   | „       | C.    | Teofila      | 3,31   | 19,51  |
| 24   | „       | P.    | Krystyny     | 3,34   | 19,50  |

NA NAJBIEDNIEJSZYCH

miasta Wąbrzeźna, złożył w naszej redakcji p. Wacław Mieczkowski z Niedźwiedzia zł 10,— zebranych za wstęp do muzeum.

Pieniądze wręczyliśmy p. Burmistrzowi. Hojnemu ofiarodawcy składamy imieniem najbiedniejszych serdeczne „Bóg zapłać!” Red.

OSOBISTE.

Na czas 5-tygodniowego urlopu naczelnika Urzędu Skarbowego p. Witeczaka, zastępuje tegoż zastępca naczelnika p. Wierzbicki.

EGZAMIN CZELADNICZY

Wczoraj, 21 lipca, odbył się egzamin czeladniczy w zawodzie stolarskim, przed ko-

misją egzaminacyjną składającą się z pp.: Teofila Balickiego, jako przewodniczącego, Anasztazego Candra, cehmistrza oraz Jana Candra, z wydziału czeladniczego. Egzamin złożyli pp.: Stanisław Gwizdalski (od mistrza Różyńskiego), Antoni Wawrzonkiewicz (od mistrza Kownackiego) i Józef Zaremski (od mistrza Luli).

Przewodniczący komisji egzaminacyjnej p. Balicki, wręczając nowym czeladnikom świadectwa, nawoływał w swym przemówieniu, aby nie ustawali w pracy, idąc w świat z Bogiem, bo tylko ten, kto u Boga szuka pomocy, ten ją znajdzie. Później, gdy zostana mistrzami, życzył, aby byli chlubą rzemiosła polskiego.

Z naszej strony życzymy nowym pp. Czeladnikom wszystkiego najlepszego i — aby słowa rzucone przez p. Balickiego były z całą sumiennością wykonywane. (k)

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ

Rada Miejska nawiązując do swej uchwały z dnia 8 lipca rb., opinii komisji radzieckiej z dnia 15 lipca i ponownej uchwały Rady Miejskiej z dnia 20 lipca pod przewodnictwem p. wiceburmistrza B. Szczuki uchwaliła w sprawie stanowiska burmistrza miasta Wąbrzeźna co następuje:

- 1) Powołanie niezawodowego burmistrza;
- 2) Nie rozpisanie konkursu na stanowisko burmistrza, lecz
- 3) dokonanie wyboru na stanowisko niezawodowego burmistrza dotychczasowego zawodowego burm. p. Leona Schwarza i to na przeciąg lat 5.

Równocześnie ustalono wysokość zaopatrzenia emerytalnego i uposażenia p. burm. Schwarza, które stanowią jedną całość wynagrodzenia na okres drugiej kadencji.

Wybór nastąpi na osobnym zebraniu wyborczym, które niebawem odbędzie się na zarządzenie p. Starosty.

WYJAŚNIENIE

W związku z notatką pod tyt. „Bohater, bijący ludzi”, umieszczonej w nr. 80 naszego pisma, oświadczam p. Jan Nadolny, że zajęcie miało zupełnie inny przebieg, a nie w takim oświetleniu, jak podał „Głos Wąbrzeski”.

\*

Ku naszemu zadowoleniu stwierdzamy, że p. Fryderyk Lange z Wąbrzeźna nie był na zebraniu „Deutsche Vereinigung” w Czysochlebiu w niedzielę, dnia 12 bm.

USIŁOWANA KRADZIEŻ

Ubiegłej niedzieli około godz. 22-giej — trzech nieznanymi sprawców usiłowało zakraść się do filii mleczarni p. Twardowskiej (Rynek 15). Złodzieje mieli już drzwi otwarte, lecz w tym momencie zostali spłoszeni.

SAMOCHED ZE SWASTYKĄ

Po ulicach naszego miasta jeździł w niedzielę samochód niemiecki na którym przyczepiona była chorągiewka ze swastyką hitlerowską.

UCIEKAJĄ Z WOJSKA NIEMIECKIEGO

W ostatnich czasach zdarzają się wypadki, że na stronę polską uciekają niemieccy żołnierze, prosząc władze polskie o pozostawienie ich w Polsce.

W tych dniach zgłosił się w Polsce deserter z armji niemieckiej, starszy strzelec piechoty Keller Heinz. Podał on, że przyczyną ucieczki było nieludzkie obchodzenie się z nim oficerów i podoficerów. (c)

TEMU NALEŻY POŁOŻYĆ KRES!

Z kół Czytelników zwracają nam uwagę na niewłaściwe postępowanie i zachowanie się młodzieży w miejscach publicznych. — Przykro nam, że musimy sprawę tę poruszyć na łamach gazety, ale czynimy to dlatego, że dobro społeczne tego wymaga, ażeby obywatelom moralnego rozprężenia stawił hamulec. Na chodnikach i w miejscach publicznych pewna kategoria młodzieży nie odnosi się do osób starszych należyty szacunkiem, przy mijaniu się na chodnikach nie robi miejsca starszym, a na zwrócone słuszne uwagi darzy epitetami. Oczywiście, że nie można o niewłaściwe zachowanie się posądzać wszystkiej młodzieży, wśród której spotyka się uprzejme i grzeczne jednostki.

Kto uważnie obserwuje młodzież choćby w miejscach poświeconych, ten stwierdzić musi, że niejednokrotnie zachowanie się młodzieży nie odpowiada powadze chwili i jest gorszące. W chwilach skupienia duchowego młodzież prowadzi rozmowy lub też zajmuje się sprawami, które w otoczeniu wywołują oburzenie.

